

OLIWSKIE KORZENIE

Św. Bernard o kuszeniu Chrystusa i Kościoła czyli Głowa i Jej Ciało.

Opat Clairvaux wyróżnia w historii Kościoła okresy podobne do pokus Chrystusa na pustyni. Skoro Chrystus jako Głowa wycierpiał pokusy, tak samo musi to dotyczyć Jego Ciała, czyli Kościoła. Jednak Kościół w swoich dziejach ma być poddany nie trzem, ale czterem pokusom. Są to cztery okresy, które Kościół musi pokonać od swego założenia do końca świata. Występują one nie tyle chronologicznie, jeden po drugim, ale trwają równocześnie. Pierwszym z nich są krwawe prześladowania. Drugim jest czas herezji. Ta druga pokusa jest cięższa niż pierwsza, bowiem to ludzie wywodzący się z Kościoła, heretycy i schizmatycy, będą go ranili strzałami swoich fałszywych nauk i postępowaniem. Bernard z Clairvaux w sposób szczególny

odnosi ten okres do swoich, niezwykle burzliwych czasów dwunastego wieku, gdzie panuje pokój ze strony pogan, natomiast szerzące się herezje i schizmy niszczą Kościół. Natomiast trzeci okres jest najbardziej przykry dla Kościoła, polega bowiem na tym, że fałszywi synowie Kościoła usiłują zrobić z pobożności własny interes. Pozostaje w końcu czwarty i ostatni odcinek- czas antychrysta. Wówczas antychryst przetransformuje się w anioła światłości i będzie żądał dla siebie boskiej czci, starając się wprowadzić w błąd tych, którzy są wierni Chrystusowi. Św. Bernard wraz ze współczesnymi sobie, m.in. św. Norbertem czy Ottonem z Freising, był przekonany, że moment działania antychrysta jest bliski, o ile już nie nadszedł. W antypapieżu Anaklecie i filozofie Abelardzie widzi posłańców antychrysta. Pisząc „Życie świętego biskupa Malachiasza” i patrząc na współczesne mu

duchowieństwo, mimowolnie myśli znów o antychryście. Brak wybitnych mężów w Kościele wydaje się znakiem bliskiego końca świata. Na koniec

przytaczam fragment kazania na Wielki Post Opata z Clairvaux, które ma nas zachęcić do podjęcia czterdziestodniowej walki chrześcijańskiej: „Jak ma nie być postu Chrystusowego powszechnego dla wszystkich chrześcijan? Jak nie pójść członkom za Głową swoją? Jeśli dobro przyjęliśmy od Głowy, dlaczego zła nie przyjmujemy? Czy chcemy odrzucić ciężary, a przyjmować tylko to, co przyjemne? Jeżeli tak, to czynimy siebie niegodnymi takiego udziału (łączności z Chrystusem jako Głową). Albowiem wszystko co On wycierpiał, wycierpiał to za nas. Czyż nie jest przyjemnie współpracować z Nim w sprawie naszego zbawienia, w którym ujawniamy siebie jako Jego pomocników? Niewielki wysiłek pościć z Chrystusem dla tego, kto zasiądzie z Nim na uczcie Ojca. Niewielka to sprawa, jeżeli współcierpią członki z Głową, aby razem z Nią miały przebywać w chwale wiecznej. Szczęśliwy ten członek, który we wszystkim trzyma się Głowy i idzie za Nią, którą by nie poszła. Gdyby oderwał się, czy oddzielił się od Niej, odejdzie od niego Duch życia. Jeżeli nie podziela losu Głowy, to skąd u niego ma być świadomość i życie?”●

O. Bernard Grenz O. Cist.

Opactwo Szczyrzyc

**Kościół pw. św. Bernarda
w Rzymie w akwareli
Achille Pinelli**

